Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 92. **Kraków, Wtorek dnia 22 Kwietnia 1902.** **Rok X.**

Wybory miejskie.

V.

Utrzymując podział na kurye wyborcze, jako na razie konieczny, baczyć należy, aby nie rozdrabniać ich na małe kółka, jak to stanowi nowy statut obecny, ale ograniczyć najwyżej do trzech, jak to uczyniono w Wiedniu i innych większych miastach austryackich.

Takiego rozdrobnienia kuryj jak w Krakowie niema obecnie chyba na całym świecie, nigdzie też niemoralność wyborcza nie doszła do tak potwornych rozmiarów jak u nas. W trzech a nawet w 4 kołach wybory są właściwie komedją, parodją tego doniosłego obywatelskiego aktu; wybór odbywa się nie na zasadzie wolnej nominacyi kandydatów, wynikającej z przeświadczenia o ich najlepszem uzdolnieniu dla sprawowania urzędu radzieckiego, — ale przez pokątne narady kilku wyborczych macherów, którzy wyłowiwszy pełnomocnictwa, kierują następnie wyborami według własnej woli i stosownie do osobistych interesów. Dwa Koła istnieją właśnie po to, aby zapewniać mandaty kandydatom, którzy inaczej nigdyby nie przeszli. W ten sposób jedno lub drugie stronnictwo, zdobywa dla siebie kilkanaście „żelaznych“ krzeseł, nie dbając zupełnie o wolę wyborców; z punktu widzenia politycznego jest to niezawodnie bardzo wygodne; nie należy jednak tej kwestyi tak oceniać, trzeba raczej pomyśleć, że dla życia publicznego, deprawacya wyborcza stanowi czynnik rozkładowy, i nic tak nie podkopuje powagi ciał samorządnych i parlamentarnych, jak fałszowanie ich składu przy pomocy wybiegów i sztuczek wyborczych.

Podział wyborców na trzy wielkie kurje musiałby być przedmiotem obszernej i gruntownej dyskusji. Według zwykłej praktyki, w kurji I głosują najwyżej opodatkowani, w II wyborcy, posiadający prawo wyborcze na zasadzie censusu inteligencji, w III wszyscy inni.

Czy ten właśnie podział ma być utrzymany, czy trzeba będzie go zmienić stosownie do warunków miejscowych, tego oczywiście nie rozstrzygnie artykuł dziennikarski. Będzie zadaniem przyszłej Rady obmyśleć taką organizację kuryj, aby zabezpieczała prawa najszerszych kół wyborczych.

Obrońcy teraźniejszego porządku rzeczy utrzymują, że system drobnych kuryj zapewnia należytą reprezentację wszystkim stanom miejskim. Jest to zapatrywanie zupełnie fałszywe, nie mówiąc już o tem, że konsekwentne przeprowadzenie zasady, aby każdy stan był w Radzie reprezentowany, — prowadzi prostą drogą do straszliwego absurdum.

Już przy obecnych wyborach okaże się znowu jaskrawie fakt, że dotychczasowe kurje z wyjątkiem kurji inteligencji, nie odpowiadają nawet temu celowi, który się im z urzędu przypisuje, to jest wprowadzeniu zastępców rozmaitych klas ludności; z kurji tych wychodzą tylko ci, którzy znają odpowiednie drogi. Ani mali właściciele realności, ani mali przemysłowcy nie wyjdą z kurji rzekomo dla nich przeznaczonych; z kurji małego handlu wyjdą przeważnie żydowscy adwokaci i może jeden właściciel kilkunastu konsensów wódczanych. Dlatego nietylko inteligencja ale i drobni właściciele i mali przemysłowcy, jeżeli chcą rzeczywiście znaleść zastępstwo swych interesów i interesów gminy w Radzie miejskiej, powinni całą siłą dążyć do zmiany ordynacji wyborczej miejskiej.

Zazwyczaj trwożą się właściciele nieruchomości i przemysłowcy, że zniesienie ich kuryj byłoby pozbawieniem ich jakichś korzyści. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, bo w razie zniesienia kuryj lub ich zmniejszenia, ilość wyborców wogóle lub w pojedynczych kurjach tak się zwiększy, że każda lista kandydatów musi zawierać nazwiska osób wszelakich stanów, bo żaden stan nie jest tak liczny, aby mógł stawiać tylko własnych kandydatów. Kompromis jest zawsze potrzebny.

Zatem gdyby nawet wyborcy wszyscy jedną kurję stanowili, to każde stronnictwo, stawiające kandydatów, musiałoby umieszczać na liście urzędników, właścicieli nieruchomości, kupców, rękodzielników, przemysłowców, lekarzy, techników, prawników i t. d., bo tylko taka lista mogłaby mieć szanse zyskania większości głosów.

Nawet śmiało twierdzić można, że na takiej ogólnej liście prędzej przechodziliby reprezentanci rozmaitych stanów, niż w dzisiejszym systemie kurjalnym. Dojść przejrzeć listę radców, którzy wyszli z kurji własności nieruchomej i małego przemysłu, aby się przekonać, że system kurjalny krak. statutu wcale nie zapewnia wyboru reprezentantów tych stanów, dla których rzekomo te kurje są stworzone.

Kawalerya w Galicyi.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o obradach jakie się toczyły w ministerstwie wojny, w sprawie braku oficerów dla konnicy. Wyrażono między innymi zdanie, że głównym powodem tego braku jest rozstawienie pułków jazdy w miasteczkach galicyjskich. Obawa długiego przebywania w tych garnizonach powstrzymuje jakoby oficerów od zaciągania się w szeregi tej broni. Proponowano zatem przeniesienie kilku pułków do innych prowincyi, względnie częstsze zmiany załóg. Nie jesteśmy kompetentni w sprawach wojskowych, nie możemy zatem rozstrzygać czy proponowane sposoby mają racyę bytu, w każdym razie nie sądzimy aby wobec geograficznego położenia Galicyi zmiejszenie jej załóg dało się przeprowadzić bez szkody dla interesów państwowych; zdaje nam się jednak, że powody braku oficerów nie leżą wyłącznie w niezbyt wesołych stosunkach towarzyskich miasteczek galicyjskich.

Oto po prostu oficerowie nie Polacy, a mianowicie Niemcy, którzy stanowią ogromną większość korpusu oficerskiego, rzeczywiście bardzo niechętnie udają się do Galicji, gdzie znajdują obce bądź co bądź otoczenie. Może więc najlepszem lekarstwem byłoby pomnożenie w pułkach galicyjskich liczby oficerów Polaków, którzy z pewnością nie będą tęsknić do rozkoszy, jakie może przedstawiać Waidhoffen nad Thają, Kornenburg, albo inne podobne czysto-niemieckie grody. Polacy czuliby się najszczęśliwszymi, gdyby ich pozostawiono w „dziurach“ galicyjskich, w pobliżu krewnych, znajomych i przyjaciół. Niestety zamało jest oficerów Polaków w armji; i nie wiemy, czemu należy przypisać to zjawisko. Naród polski zawsze słynął jako skłonny do wojaczki; tradycje polskiej armji są świetne i zaszczytne, wobec stosunków w Austrji ustaje przeszkoda do zapisywania się naszej młodzieży w szeregi wojskowe, a jednak korpus oficerski liczy tak niewielu Polaków! Czy nie grają w tem roli pewne przestarzałe uprzedzenia władz centralnych, które istnieją także w innych wydziałach głównej administracji państwa?

Co do oficerów, którym jest tak obco w Galicji, to zapewne brak dokładnej znajomości języka polskiego, staje się powodem ich odosobnienia. Polskie towarzystwo jest tak gościnne, a zdaniem wszystkich cudzoziemców tak sympatyczne, że nie powinno odstraszać od łączenia się z niem, młodszych zwłaszcza oficerów. To też przypuszczamy, że gdyby przepisy o języku pułkowym były ściślej przestrzegane, gdyby nauka języka polskiego w szkołach jazdy była ściślej traktowaną, oficerowie kawaleryjscy nie wyrzekaliby tak bardzo na galicyjskie „dziury“.

Pod adresem ministra Witteka.

(Przed porządkiem dziennym. — Reorganizacya ministerjum kolejowego. — Wieczny Strachajło czyli występ hofrata Struszkiewicza. — Nowe koleje. — Garść postulatów).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) **pisze:**

Na sobotniem posiedzeniu Koła przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Doboszyński omówił ulgi przy ustawie przemysłowej. Pos. Piepes-Poratyński wyjaśnił, że taka ustawa byłaby dla Galicyi niekorzystną na wypadek, gdyby nie przeszła poprawka, postawiona przez polskich członków komisyi. Pos. Grek przedstawił petycyę miasta Jarosławia, proszącą o usunięcie magazynów z Kościoła św. Anny. Pos. Fijak przedstawił wniosek o wprowadzenie pracy jedenastogodzinnej w przemyśle budowlanym. Pos. Gniewosz żali się na inspektora podatkowego w Przeworsku. Ten ostatni nakłada na rolników nieustanne i niczem nieuzasadnione podatki. Zwłaszcza podatek osobisto-dochodowy wymierza zawsze za wysoki. Cała okolica już kilkakrotnie żaliła się na tego inspektora. Żale nie odniosły skutku. Rekursującym ani razu nie chciano przyznać słuszności.

Potrzeba reorganizacji ministerjum kolejowego.

Pos. Piepes-Poratyński żąda reorganizacji ministerjum kolejowego. Służba statystyczna bardzo niedostatecznie zorganizowana. Wykazy nie przedstawiają stosunku transportów naszego państwa odnośnie do innych. Należy się domagać pomnożenia ilości wagonów na stacjach galicyjskich. Cała sieć kolei państwowych wynosi jedenaście tysięcy kilkaset kilometrów. Galicja ma 25 proc. tej sieci, dając dochód, bardzo mało niższy od przeciętnego na innych drogach. Należy się sprzeciwić jak najbardziej stanowczo wszelkim zabiegom i zakusom co do podwyższenia taryfy towarowej. Państwo dopłaca do swych własnych dróg żelaznych 62 miljonów koron rocznie tylko dlatego, że — zwłaszcza w Galicji — buduje koleje strategiczne, lekceważąc cele i pobudki ekonomiczne. Mieszkańcy Galicji muszą przejechać 500 klm., aby się dostać do centrum zbytu płodów, i to tylko surowych, a więc t. zw. ciężkich. Węgry powinny dopłacać do niedoboru naszych dróg żelaznych, ponieważ koleje galicyjskie bronią również terytorjum węgierskiego.

Pos. Stwiertnia dowodził potrzeby zreorganizowania statutu ministerjum z 1896 r. Główny błąd dzisiejszej organizacji tej instytucji tkwi w jej dwoistości. Dzisiaj jest to najwyższa instancja służbowa, najwyższa władza i równocześnie jest to administracja dróg żelaznych. Inspekcja generalna wyrządza szkody ciężkie naszemu krajowi, uprawia bowiem germanizację. Inspektor generalny podczas objazdu Galicji oburzał się, spostrzegłszy, że budnicy mówią i piszą po polsku. Sieć dyrekcji stanisławowskiej wynosi 1600 klm., można, a nawet trzeba zatem dążyć do utworzenia w Galicji czwartej dyrekcji kolejowej. Uzyskanie tejże nie przyjdzie trudno, gdyż koła wojskowe sprzeciwiły się utworzeniu dyrekcji w Czerniowcach. Należy też upomnieć się o wprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej kolejowej. I tak służba niższa kolejowa nie włada językiem niemieckim. Mowca poruszy w Izbie potrzebę polepszenia płac personalu kolejowego, potrzebę zniżenia cen jazdy na kolejach dla urzędników autonomicznych, duchowieństwa i nauczycieli ludowych.

Od siebie dodamy, że to zniżenie ceny jest koniecznie potrzebnem wobec znacznej pdwyżki, jaką pociągnie za sobą projektowany przez rząd podatek kolejowy.

Również i pos. Górski skarżył się na wadliwości w organizacji ministerjum kolejowego.

Broń Boże! byle tylko rządowi nie robić trudności!

Na ten temat przemawiał, jak zwykle, pan hofrat Struszkiewicz, jak gdyby mandat posel-

ski dostał od ministrów, a nie od wyborców. Jego zdaniem, oczywista, żądanie utworzenia czwartej dyrekcji kolejowej w Galicji jest w chwili obecnej nieodpowiedniem. Również nieodpowiednim, według pana Hofrata jest postulat zniżenia cen jazdy kolejowej dla urzędników autonomicznych. Nie ma bowiem szans, aby się udało to przeprowadzić.

To adwokatowanie ze rządem hofrata Struszkiewicza budzi w Kole coraz większą do niego niechęć.

Inne żądania.

Pos. Starzyński chce, aby parlament zastrzegł sobie ustawodawcze normowanie taryf kolejowych dla przewozu towarów, podobnie, jak przy taryfach osobowych. (Jest to żądanie bardzo słuszne, ustrzegłoby bowiem naszych rolników i kupców od zamachów wrogiego Galicji szefa sekcji taryfowej Licharzika. Przyp. aut.). Poleca upaństwowienie kolei północnej. Żąda, by poruszono sprawę budowy dróg żelaznych galicyjskich na linji Janów-Jaworów, Tarnopol-Zbaraż.

Pos. Danielak poruszył system oszczędnościowy na kolejach państwowych i brak należytego wypoczynku dla służby ruchu.

Nowa kolej Dembica-Jasło-Konieczna.

Pos. Jabłoński porusza sprawę budowy drogi żelaznej Dębica-Jasło-Konieczna. Tę kolej, według opinji Koła, rząd powinien budować własnym kosztem, gdyż jest to droga strategiczna. Rząd węgierski pobuduje kolej z Bardyjowa do Koniecznej, której przedłużeniem logicznem i koniecznem będzie linja aż po Dębicę.

Ks. Pastor żywo poparł wniosek Jabłońskiego, tyczący drogi żelaznej Dębica-Jasło-Konieczna. Spory szmat ziemi urodzajnej, zapełnionej niemal jeszcze dziewiczymi lasami, posiadającej tartaki parowe (Pilzno, Żmigród) i obfitującej w pokłady węgla, dzisiaj jest odciętym od świata skutkiem braku komunikacji kolejowej. Przytem należy pamiętać, iż pokrzywdzono zachodnią część kraju zarówno przy uchwalaniu inwestycyj kolejowych, jak i przy kolejach lokalnych. I dlatego właśnie, skutkiem braku zarobku wychodźctwo ludu z owej części kraju wzrasta w sposób przerażający. Tylko czynem pozytywnym zdołamy położyć kres tej smutnej ucieczce ludu. Już sama budowa kolei stałaby się źródłem zarobku; potem dzięki istnieniu łatwej komunikacji wzrosłaby przedsiębiorczość. Z kolei poddał ks. Pastor gruntownemu rozpatrzeniu system oszczędnościowy, stosowany z polecenia ministerjum kolejowego na linjach galicyjskich. Galicja dostaje najgorsze wagony. Wagonów przytem mało! Podróżnych pakują niby śledzi do beczki, co wpływa ujemnie na ich zdrowie. Mnożą się przez to choroby zakaźne. Budynki stacyjne wyposażone niedbale.

W Jaśle, mieście sporem i ruchliwem, budynek stacyjny nie posiada sali drugiej klasy. Poczekalnię umieszczono w sali restauracyjnej, skutkiem czego każdy podróżny, chcąc wypocząć musi koniecznie jeść i pić. W Siepietnicy dzieje się jeszcze gorzej! Niema wcale poczekalni; podróżni, czy to zima, czy deszcz, muszą czekać na dworze. I dzieje się tak, choć ów przystanek sprzedaje więcej biletów, niż niejedna stacja kolei transwersalnej.

Wreszcie dziękuje pos. Stwiertni za zamiar domagania się zniżki biletów jazdy dla księży. Dzisiaj księża muszą jeździć klasą trzecią, choć godziłoby się ułatwić im podróżowanie klasą drugą. Księża pełnią dużo obowiązków bezpłatnie. Prowadzą kancelarję parafjalną bezpłatnie: bez wynagrodzenia też muszą przeprowadzać z władzami częste i uciążliwe korespondencje. Przeważna część księży jest zatrudnioną w szkolnictwie jako katecheci. W szkołach wiejskich pełnią te obowiązki bezpłatnie, w miejskich za wynagrodzeniem bardzo miernem. Wreszcie wobec ogólnej służby wojskowej większość księży należy do rezerwy w charakterze kapelanów.

Dalsze postulaty.

Pos. Potoczek podniósł brak wagonów przy ładowaniu bydła i trzody. Pociągi z bydłem i trzodą, skierowane do Wiednia, idą zbyt wolno. Należałoby zbudować kolej z Tymborku do Bochni lub do Wieliczki.

Pos. Wilk żądał zaprowadzenia IV klasy na kolejach dla robotników i włościan.

Pos. Niementowski domagał się ujednostajnienia taryf. Taryfy są niejasne, skutkiem czego okazuje się potrzeba ciągłych reklamacyj.

Pos. Sozański domaga się przypomnienia, że pociągi na kolei transwersalnej idą bardzo wolno. Na każdej stacji powinna znajdować się waga, brak tychże wychodzi na szkodę podróżnych.

Pos. Rotter żądał, by nasz węgiel nie płacił taryf droższych, niż węgiel śląski.

Kolej Północna.

Pos. Kolischer poruszył potrzebę upaństwowienia, i to niebawem, kolei północnej. Jest natomiast przeciwnym upaństwowieniu kolei południowej, gdyż dochody tejże spadną jeszcze niżej skutkiem budowy linji konkurencyjnej (Tauerbahn).

Brońmy się.

Przeciw dobrowolnej germanizacji występuje „Praca“ w obszernym artykule, w którem pisze między innemi:

Gwałtem działać ani nie jest w naszej mocy, ani byłoby roztropnie, ale i to pewna, że więcej przecież liczonoby się z nami, gdybyśmy zamiast burzyć się i kiwać palcem w bucie, bronili się, gdzie tylko można, okazywali więcej odporności, a przynajmniej nie nadstawiali dobrowolnie grzbietów naszych.

Skoro pismo jakie nie przyjmuje polskich inseratów, to puśćmy je — jak mówią — w trąbę. Bądźmy przekonani, że hakatystów tem nie pozyskamy, gdy w niemieckiem języku będziemy się polecać, za to zniechęcimy sobie tylko klientelę polską.

I przeciw przeinaczaniu polskich nazw winniśmy przeciwdziałać, o tyle przynajmniej, żeby przy każdej sposobności przypominać nietylko sobie, ale i drugim pierwotną nazwę, czy to miasta, czy ulicy, czy wioski przechrzczonej. Pod tym względem winniśmy wdzięczność i uznanie hr. Mycielskiemu z Kobylopola, który nie żałował trudu, aby nam przypomnieć pierwotne polskie nazwy różnych miejscowości; tylko ubolewać trzeba, że wielu wcale się tem nie interesuje. U niektórych zaś obojętność w tym kierunku dochodzi tak daleko, że nawet tam, gdzie im prawo służy wystąpić w obronie polskich nazw i imion, z prawa tego nie korzystają. Wszakże nie brak przykładów, że czysto polskie osady stają się naraz „urdeutsch“, naturalnie z nazwiska tylko.

Cóż dopiero powiedzieć o tych, co pozwalają swoje nazwisko rodowe przeinaczać, nadawać mu końcówkę niemiecką, co pozwalają zapisywać swoje dzieci na urzędzie cywilnym jako Niemców: z Wojciecha robić Adalberta, z Jerzego Georga, z Bronisława Brunona, z Janiny Johanna i t. p.

Niech sobie tego nie lekceważą, bo takie błędne zapisanie dziecka w urzędzie stanu cywilnego pociąga za sobą bardzo nieraz przykre następstwa, a niekiedy jest pierwszym krokiem do wynarodowienia przy obecnem wychodźtwie w niemieckie strony.

Także przymusu adresowania po niemiecku nie powinniśmy — jeżeli tylko chociaż trochę szanujemy siebie — zostawić bez odpowiedzi.

Więc przedewszystkiem skasować winniśmy noworoczne życzenia, powinszowania imienin jak najwięcej ograniczać, a zaoszczędzone w ten sposób grosze składać na zakupno elementarzy, zakładanie bibljotek ludowych i t. p. cele. Niektórzy czynią to już dawno, ale są to tylko jednostki, zaś tysiące jeszcze bogacą swym groszem niepotrzebnie zupełnie pocztę.

Czyżby nie było na czasie, aby grono tych lepiej myślących zeszeregowało się i wydało odnośną odezwę do całego społeczeństwa polskiego?

Co się tyczy zwykłej korespondencji, gdzie chodzi o interes nie cierpiący zwłoki, tam naturalnie trzeba uledz ale o tyle tylko o ile to konieczne.

A więc połóżmy na adresie miejscowość po niemiecku, ale ponadto ani zgłoski więcej. Tytułów wszelkich, czy to „Wielmożny“, czy „Sza-

---

PRZYGODY kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

27 (Ciąg dalszy).

Po wyroku.

Trzeciego dnia po odczytaniu wyroku wysłali nas z kazamat twierdzy napowrót do ogólnego więzienia, rozumie się pod zwiększoną strażą żandarmów i żołnierzy. W kantorze więzienia przeszukano nas wszystkich, konfiskując zwłaszcza tytoń, który w twierdzy był dozwolony a w więzieniu ogólnem zakazany. Zapiski moje ocalały, wielką usługę oddała mi moja długa broda, w niej bowiem schowałem zapiski z ostatnich dni, których w odzieniu zaszyć nie mogłem, bo już nici nie miałem, — w ten sposób, iż poskręcałem do grubości zapałek i tak w środek jej włożyłem, a co ważniejsze, że ukryłem i dwa cienkie ołówki, gdyż wolno było przy rozprawie je mieć do zapisywania uwag do obrony.

Zbyteczną gorliwość służby więziennej tłomaczył nie tyle ich obowiązek, jak bystry wzrok Snitowskiego i innych przełożonych, po za tem nie była ta służba tak twardą, gdyż wszystkie te zapasy tytoniu już jako ich własnego, po trosze więźniom odsprzedawali z zarobkiem 5 od sta podług ich arytmetyki stale przy tytoniu zastosowywanej w stosunku, że co w mieście 10 kop. płacili, to w więzieniu po 50 kopiejek sprzedawali, a płaciło się w ten sposób, iż podług dozwolonego prawa nabywania cukru, sera i. t., te przedmioty brano w ilości stosownej do potrzeby i zapasu gotówki, ile który w kantorze miał, w naznaczonych do tego dniach i pod szczególnym dozorem w składziku więziennym i te przedmioty mieniano później u służby; słowem odbywało się coś tak jakby w głębi Afryki, gdzie wszelkie obroty kupieckie przeważnie zamiennie odbywają się.

Zatarła mi się cyfra dnia sierpnia 1894 kiedy nas wszystkich do kantoru więziennego zwołano; przybył przewodniczący sądu Morawskij w towarzystwie Kwietnickiego, sekretarza Szczerbowa i innych i odczytał w części sam, w części sekretarz Szczerbów po raz drugi wyrok, ale z tą we wstępie wspomnianą trzecią odmianą zwalającą „inicijatiwu“, na lwowski związek narodu polskiego, poczem Morawski pouczył nas o terminie do wniesienia odwołań do władz wyższych, a w końcu udzielił każdemu z osobna wyrok drukowany na 30 arkuszach z tem samem zastrzeżeniem, że po tylu dniach maja mają być w całości zwrócone.

Potem, z powodu usilnych namów niektórych obrońców, którzy pewni byli, że po zażaleniu nieważności z powodu bardzo wielu uchybień przeciw ustawie będzie nowa rozprawa, posypały się zażalenia do głównego sądu wojennego w Petersburgu. Wysłano je 24 sierpnia a powróciły do Kijowa bez skutku 13 października 1894; zwołano nas znowu do kantoru, lecz tym razem nie w obecności Morawskiego i członków sądu, tylko naczelnik więzienia orzeczenie ponowne nam przeczytał. Wyroki nie były jednak jeszcze prawomocne, bowiem jako wydane w sprawach politycznych, musiały być przedłożone do zatwierdzenia cesarzowi, co zwykle za Aleksandra III. przynosiło małe ulgi, n. p. z 15 lat na 10 do 12 lat; była to jednak wielka i nader męcząca okoliczność, że zawyrokowani pozostawali po pół i po roku pod wrażeniem okrutnej i przygnębiającej niepewności losu, czy i jakiej ulgi dostąpią? Nasze wyroki już nie zastały Aleksandra III., a cesarz Mikołaj II. nie dopuścił do tak zastarzałego zwyczaju, a tem samem skrócił udręczenia podsądnych niepewnością ich doli nieszczęśliwej i tak się pospieszył, że po 46 dniach t. j. 29 listopada 1894, już odczytane nam zostały zatwierdzenia cesarskie wyroków, w całej i niezmienionej osnowie.

Niewiadomo dla jakiej przyczyny inspektor Prokopowicz nie kazał zaraz po odczytaniu zatwierdzonych wyroków głów nam pogolić i kajdan ponabijać, być może, że dla politycznych chciał jakieś szlachetniejsze, wyszczególniające się przygotować, dość, że ku największemu przygnębieniu wszystkich, kazał dopiero 12/24 grudnia 1894 r. t. j. w wilją Bożego Narodzenia now. st. okuć Aleksandra Ost. i Pimena Buj. i ogolić im głowy, a 24/6 stycznia 1895, t. j. w prawosławną wigilję a katolickie Trzech Króli, pozakuwano i pogolono wszystkich.

Kajdany, jakie inspektor Prokopowicz dla nas przyrządzić kazał, ważyły po 7½, 8 do 8½ funta, jakie komu dostały się, dopiero po upływie 10½ miesięcy, t. j. 12 listopada 1895, w Nerczyńsku, gdzieśmy z powodu jakichś tam przeszkód 10 dni przestali, kazał lekarz tamtejszy na ten czas niektórych poodkuwać; wtenczas zarząd więzienny nieznalazłszy w naszych papierach żadnych wzmianek o karach dyscyplinarnych sprawdził, że kajdany przewyższały ustawą przepisaną wagę o 2 i pół, 3 do 3 i pół funta, gdyż tylko za nieposłuszeństwo wolno, jako za karę, nabijać cięższe kajdany, na krótszy lub dłuższy czas.

Prawie wszyscy podali do cesarza prośby o ułaskawienia w przepisanej formie bardzo upokarzającej, ja podałem odmienną, najpierw nie użyłem wyrazu „wsiepoddanniejszij“ twierdząc, że do tego niemam prawa, jako obcy poddany, a zastąpiłem „wsiepokorniejszij“ i prosiłem nie o „pomiłowanie“ dla mnie, lecz o „pomiłowanie“ dla „zakona“ (prawa), pogwałconogo „prigoworom suda“ (orzeczeniem sądu) kijowskiego sądu wojennego, jakiem „pomiłowaniem“ i moja krzywda złagodzoną będzie i t. d., na co dopiero w Moskwie otrzymałem równobrzmiącą odpowiedź, jak wszyscy inni, słowy: „w widu ważnosti prestuplenia otkazat'“ i t. d. (ze względu na doniosłość przestępku i t. d. odmówić). Pomyślałem sobie: szkoda trudu i papieru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowny“, czy „Ksiądz“ — który to ostatni przedewszystkiem drażni hakatystów, może dlatego, że go przetłomaczyć nie umieją, boć wyraz „Geistlicher“, to zupełnie coś innego — całkiem sobie zaoszczędźmy, tak, jak je opuszczamy na telegramach, a za to wypisujmy całkowicie, a nie w skróceniu imiona, szlacheckie przydomki i nazwisko adresata, aby w ten sposób zadokumentować, że jesteśmy i pozostaniemy Polakami na polskiej ziemi.

Nikt rozsądny chyba się o to gniewać nie będzie, a kto myśli inaczej, ten niechże to sobie w gazetach wymówi, że bez tytułów, choćby niemieckich, listu nie przyjmuje. Zato na listach mniej ważnych możemy sobie odbić ćn „brak uszanowania“ wzajemnego i pofolgować w tytułach — niechże je sobie tłomaczą w Poznaniu, i Bydgoszczy skoro im to rozkosz sprawia.

My już tak przywykliśmy do wyjątkowych względem nas przepisów, że już nie wiemy doprawdy, gdzie się prawa nasze rozpoczynają, a gdzie kończą.

A chociaż czasem i wiemy, że nam się oczywista dzieje krzywda, to nie śmiemy ust otworzyć — tak bardzo już wżyliśmy się w rolę obywateli drugiego rzędu, względem których wszystko uchodzi. Dlatego dobrzeby było, aby pisma nasze dodawały nam często otuchy do większej odporności, naturalnie na legalnej tylko drodze, aby nam też od czasu do czasu przypominały, co nam jeszcze wolno, a czego nie wolno, że np. wolno nam dotąd jeszcze odzywać się głośno po polsku w publicznych lokalach, poczekalniach i przedziałach wozów kolejowych. Znam bo takich rodaków, co już nie mają odwagi rozmawiać głośno między sobą ojczystym językiem, a do kelnera nie przemawiają inaczej jak tylko po niemiecku, chociaż tenże włada polskim językiem a przynajmniej doskonale go rozumie!

I cóż takiem postępowaniem trwożliwem, taką grzeczną potulnością zyskamy? chyba to, że jak uczniom w szkołach, urzędnikom kolejowym na kolejach tak i nam zakażą jeszcze naprawdę porozumiewać się ze sobą publicznie po polsku i znowu zadadzą kłam słowom p. ministra o „polskim dzióbie“.

Muzyka jako środek leczniczy.

Działanie muzyki na system nerwowy nietylko człowieka, ale wszystkich istot żyjących, było znanem już od czasów starożytnych. Nie potrzebujemy przypominać Orfeusza. Wskutek stopniowego rozwoju muzyki — od pełnej prostoty greckiej ody, śpiewanej przy dźwięku łagodnych instrumentów strunowych, podobnych do cytr współczesnych, aż do skomplikowanych symfonicznych dramatów Wagnera — działanie muzyki na system nerwowy człowieka musiało się powiększać w równym stopniu, w jakim potężniały środki wypowiadania uczuć zapomocą dźwięków. To też działanie muzyki współczesnej na wrażliwsze jednostki dochodzi aż do powodowania ataków nerwowych, a nawet epileptycznych. Z tej przyczyny pewien „filozof“ miał się wyrazić, że muzyka jest środkiem zapełnienia zakładów dla obłąkanych. Pokrewnem zapewne był punkt widzenia Nitschego, kiedy krytykował Wagnera. Na jego nadmiernie pobudzoną wrażliwość robiły instrumenta dęte zbyt wielkie wrażenie, które przechodziło w targanie nerwów. Oczywiście nie wszystkie natury mogą odczuwać muzykę. Są ludzie o tak grubych nerwach, że muzyka na nich działa tylko zewnętrznie. Zwykle też ich treść duchowa jest bardzo ubogą.

Ale jeżeli kto tylko ma wrażliwszą naturę, to żadna sztuka nie będzie nań działała w tym stopniu co muzyka, bo żadna nie posiada tak kolosalnych środków, żadna tak rzucającego się w oczy rozwoju. Jeżeli jeszcze w Bachu uczucie jest jakby ukryte, umyślnie osłonięte kontrapunktycznemi kombinacjami, to u Szopena i Wagnera drga ono w całej swobodzie, w całej nagości, przejawia się bezpośrednio. U Bacha odczuwamy w każdym tonie przeważnie fizyczne pierwiastki — u Szopena i Wagnera fizjologiczne i psychiczne. To samo u wielkiego symfonisty rosyjskiego Czajkowskiego.

Takiej doskonałości w wyrazie uczucia i takiej pełni wrażeń doznajemy tylko chwilami w utworach najnowszej poezji, która stara się skupiać wszystkie środki do spotężnienia wrażeń dążące, jak również u niektórych malarzy współczesnych (Podkowiński, Toorop). Ale to są dopiero pierwsze kroki na drodze doskonałości, którą już osiągnęła muzyka. Dlatego to odczuwamy ją nie jako coś obcego, nie jako coś po za nami stojącego, ale każdy potrącony dźwiękami nerw drga w naszem wnętrzu, w naszem ciele i duszy naszej. Wzruszenie staje się naszą własnością, wspomnienia muzyki są wspomnieniami z życia, bo słuchając jej, przeżywamy częstokroć więcej niż w tem szarem i bezbarwnem życiu.

Nic dziwnego więc, że czynnik tak potężnie działający na dusze nasze spróbowano użyć jako lekarstwo chorób nerwowych, tak często spowodowanych ciężkiemi przejściami życia.

I tak, dla silnie wstrząśniętych systemów nerwowych możnaby „zapisać“ muzykę Palestriny, lub Bacha jako niezwykle spokojną i kojącą. Dla takich, których wrażliwość osłabła i stępiała nadawałaby się jako lekarstwo muzyka Wagnera, przy której wszystko w człowieku zdaje się ożywiać, drgać i cierpieć. Przy chorobach sercowych zalecają muzykę Beethovena, pełną heroicznych, potężnych tchnień i t. p.

Oczywiście byłyby to raczej eksperymenta niżeli środki dawane z pewnością wyleczenia. Ciekawem byłoby zbadanie tej historycznej kuracji muzycznej, jaką odbywał Czarniecki, wojując w Danii. Były to według Paska ciche, anielskie tony — może to były jakie hymny kościelne.

Zastosowanie muzyki jako lekarstwa wiąże się jeszcze z jedną kwestją. Oto pociągnęłoby ono za sobą pewne obniżenie poziomu tej sztuki. Wszak największy jej urok leży we wzniosłem działaniu psychicznem, które jest mimowolnym skutkiem swobodnej twórczości artysty. A tak pojawiłyby się zapewne jakie specjalnie w celach leczniczych pisane sonaty i symfonje, których wartość bezwzględna obniżyłaby się oczywiście w takim samym stosunku jak obniżyła się poezja, służąc różnym utylitarnym celom i rozwiązując przemijające ekonomiczno-społeczne zagadnienia.

ZE ŚWIATA.

Romans Rhodesa. — Syn Li-Hung-Czanga. — Król Franciszek z Asyżu. — Bülow komiwojażerem.

Romans Rhodesa. Słynny korespondent londyńskiego „Timesa“, Blowitz, podaje w paryskim „Matin“ ciekawe szczegóły o Katarzynie ks. Radziwiłłowej, której stosunek ze zmarłym niedawno Cecilem Rhodesem narobił już tyle hałasu w świecie. Księżna poznała Rhodesa w Londynie. Osobistość „Napoleona Afryki Południowej“ uczyniła na niej wielkie wrażenie. I Rhodes zachwycony był księżną, ale na zimno, poprzysiągł bowiem sobie, że nigdy kobieta nie zajmie miejsca w sercu jego i nie opanuje woli jego. Drażniło to księżnę. Nagle Rhodes wyjechał do Afryki Południowej. Wtedy księżna udaje się do Paryża, sprzedaje tam za 400.000 franków klejnoty swe, wartości 400.000 rs. i wyrusza do Afryki Południowej. Cecil Rhodes przyjął ją w Kapsztadzie chłodno, odradzając puszczanie się na przedsiębiorstwa ryzykowne. Pomimo to księżna wdała się w rozmaite przedsiębiorstwa, o których prowadzeniu pojęcia nie miała. Między innemi założyła wielki dziennik, który miał popierać idee Rhodesa. Dziennik miał wielkie powodzenie chwilowe, wkońcu jednak naraził wydawczynię na znaczne straty materjalne. Tak samo poszło z innemi przedsiębiorstwami. Rhodes początkowo dopomagał księżnie, wkońcu jednak usunął się od niej. Nagle rozeszła się po świecie wieść, że Katarzyna z Rzewuskich ks. Radziwiłłowa aresztowana została w Kapsztadzie pod zarzutem fałszerstwa weksli i dowiedziano się, że weksle z podpisem Rhodesa krążą po całej kolonji Przylądka Dobrej Nadziei.

Pierwsze z nich Rhodes zapłacił po pewnem wahaniu. Gdy mu je pokazano, oświadczył, że ich nie podpisywał. Suma zapłacona dosięgła podobno 40.000 funt. sterl. Rhodes pomimo to dalej płacił, gdy jednak zwrócono mu uwagę, że liczba krążących weksli jest znaczna i nieznana, oraz że wskutek tego można narazić się na wielkie kłopoty, odmówił w końcu płacenia. Księżnę Katarzynę aresztowano. a następnie wypuszczono na wolność po złożeniu kaucji. Zanim dochodzenie sądowe w tej sprawie ukończono, Cecil Rhodes zmarł. Przyjaciele jego zapewniają, że boleśnie był dotknięty, gdy dowiedział się o tych fałszerstwach, i że troska niepewności co do rozmiarów zobowiązań, jakie w jego imieniu poczyniono, przyśpieszyła śmierć jego. Stosunek z księżną był dawno zerwany. Rhodes unikał jej tak, że wybierając się po raz ostatni do Anglji i dowiedziawszy się, że tym samym parowcem wyjeżdża też ks. Radziwiłłowa, zmie-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

62

(Ciąg dalszy).

IV.

Zaczęło się tedy dla mnie życie samotne. Stosunki me z Piotrem nigdy nie były zbyt serdeczne, a wobec Marty nie mogłem się przemódz, aby być takim samym, jak przedtem. Coś stało między nami; jakiś żal obustronny i wstyd... bo ja wiem? I ona zmieniła się nie do poznania. Schudła, pobladła. zbrzydła nawet; zawsze w sobie zamknięta i małomówna, zdawała się mnie unikać. Całe długie godziny spędzała sam na sam z Tomem. Jedynie widok tego dziecka mógł dokazać cudu, że twarz jej zasępiona rozjaśniała się na chwilę uśmiechem szczęścia. Syn był dla niej wszystkiem, o nim tylko myślała. Brała go często na kolana i pieściła długo i namiętnie, albo opowiadała mu różne, przedziwne historje, których nawet nie mógł jeszcze zrozumieć; o Ziemi pozostawionej daleko, daleko w błękicie, o ojcu, leżącym w grobie wśród straszliwej pustyni, o sobie.

Piotr był zazdrosny. Zawsze dla dziecka niechętny, teraz spoglądał na nie czasem takim wzrokiem, że znając jego charakter, obawiałem się, aby mu nie uczynił jakiej krzywdy. Zresztą zdrosny był i o mnie, choć unikałem wszelkich zorów, mogących mu dać pochop do tego. Martą sam na sam nie spotykałem się w początkach nigdy, a i w jego obecności nie wiele nią rozmawiałem. Za każdym razem jednak, gdym do niej słowo przemówił, czułem na sobie jego wzrok niespokojny i drapieżny.

Ciężkie było życie moje i Marty, ale bodaj czy on nie był najnieszczęśliwszy z nas trojga. Marta miała przynajmniej pociechę w dziecięciu, ja zaś to dumne choć marne zadowolenie, jakie daje spełnienie dobrowolnej ofiary, podczas gdy on, Piotr, nękany zazdrością przy boku pożądanej, a zimnej dla niego kobiety nigdzie nie miał oparcia. Ja mimowoli odsunąłem się od niego; a Marta była wprawdzie we wszystkiem uległa i powolna jego życzeniom, ale na każdym kroku dawała mu do poznania, że uważa go jedynie za narzędzie, za pomocą którego chce zapewnić błogosławieństwo ludzkiego towarzystwa swemu synowi na Księżycu. Nie widziałem nigdy, aby się doń zwróciła z cieplejszem, serdecznem słowem; gdy okrywał jej ręce lub twarz pocałunkami, nie broniła się, ale siedziała nieruchoma, sztywna i obojętna, tylko w oczach jej przebijał się czasem wyraz znużenia i... wstrętu.

A przecież on ją kochał po swojemu, ten człowiek i wszelkich środków używał, aby wymódz na niej wzajemność — jakgdyby taką rzecz czemkolwiek można było wymódz. Były chwile, kiedy jej groził i starał się okazać swą przewagę, ale ona wtedy patrzyła nań obojętnie i spokojnie; nie strwożona ale i nie mając ochoty mu się sprzeciwiać. Gdy co rozkazał, spełniała bez szemrania, ale i bez uśmiechu, zupełnie tak samo, jak wtedy, gdy o co prosił. To go doprowadzało do rozpaczy. Widziałem, że chciał czasem wywołać u niej bodaj bunt i nienawiść, aby ją tylko wyrwać z tej strasznej obojętności. Chwytał się więc ostatniego sposobu: prześladował Toma. Przy mnie nie śmiał się tknąć dziecka; powiedziałem mu raz, że gdy najmniejszą krzywdę wyrządzi chłopcu, strzelę mu w łeb, a wiedział, że od owego pamiętnego południa zawsze rewolwer noszę przy sobie. Ale podczas mojej nieobecności bił Toma. Dowiedziałem się o tem dopiero znacznie później i przypadkiem... Marta bez słowa, bez wybuchu, pogroziła mu wtedy sztyletem, który ja jej oddałem, podniósłszy go wówczas, gdy wchodząc do groty, rzuciła nim o ziemię.

Więc znowu kiedyindziej, popadając z ostateczności w ostateczność, Piotr rzucał się jej do nóg i szlochał i błagał zmiłowania.

Byłem raz niepostrzeżenie świadkiem takiej sceny. Wracałem był właśnie z samotnej wycieczki do dość odległych źródeł nafty, kiedy zbliżywszy się ku domowi, usłyszałem podniesiony głos a potem płacz Piotra. Marta siedziała na ławce w ogródku, założonym przez nas na wzgórzu, skąd się roztaczał niesłychanie wspaniały widok na góry i morze, a u nóg jej na piasku leżał Piotr. Złożone ręce oparł o jej kolana i modlił się do niej wprost twarzą, wzrokiem, głosem.

— Marta — mówił — Marta, zmiłuj się ty nademną! czy nie widzisz, co się ze mną dzieje! Przecież to jest okropne... Ja szaleję za tobą, ja od zmysłów odchodzę, a ty... ty...

Jakieś spazmatyczne, niemiłe łkanie przerwało mu mowę.

Marta nawet nie drgnęła.

— Czy chcesz czego odemnie, Piotrze — spytała po chwili.

— Chcę twojej miłości!

— Jesteś moim mężem...

— Kochaj mię.

— Dobrze. Kocham cię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nił w ostatniej chwili parowiec, aby tylko się z nią nie spotkać. Bobaterka romansu w roku 1873 poślubiła Wilhelma ks. Radziwiłła, właściciela dóbr Cocieszewice w Poznańskiem.

* * *

Syn Li-Hung-Czanga, wedle chińskiego obyczaju, kazał spisać tuszem czarnym i czerwonym na żółtych zwojach papieru wszystkie odznaczenia swego ojca; każdy zwój ma 7 metrów długości. Przesłano je europejskim dworom. Okazuje się, że stary Li-Hung-Czang otrzymał w ciągu życia 70 odznaczeń chińskich, a na ostatku żółty kaftan, sobolową szubę, ponsowe lejce i szatę, haftowaną w smoki. Otrzymał nadto z dziesięć listów od cesarza i cesarzowej. Po jego śmierci dekret cesarski nakazał dworską żałobę i przyznał nieboszczykowi tytuł „Veun Szung“ (człowieka wybitnego), „uczonego“ i „patrjoty“. Dwór ofiarował 5 tysięcy taelów na koszta pogrzebu, a książęta krwi składali ofiary bogom za spokój jego duszy. Cesarski płaszcz pokrył jego trumnę. Po wyliczeniu tych wszystkich odznaczeń, syn Li-Hung-Czanga dodaje, że opłakiwał ojca łzami krwawemi i tłukł głową o ziemię, na znak żałoby.

* * *

Król Franciszek z Asyżu. małżonek b. królowej hiszpańskiej Izabeli, zmarły dnia 17 b. m. w Epinay pod Paryżem, był synem infanta Franciszka a Paulo, księcia Kadyksu i księżny Luizy z Burbonów sycylijskich. Urodził się dnia 13 maja r. 1822, a w r. 1846 pojął za małżonkę królowę Izabelę hiszpańską, liczącą wówczas lat 16. W dniu ślubu ks. Franciszek otrzymał tytuł króla i stopień jenerała-kapitana armji hiszpańskiej. Związku tego owocem było czworo dzieci: syn Alfons, następnie król hiszpański, zmarły 1885 r., ojciec dzisiejszego króla Alfonsa XIII, oraz trzy córki: Marja Izabela, która wyszła za hr. Girgenti; Marja de la Paz, poślubiona ks. Ludwikowi Ferdynandowi bawarskiemu; Marja Eulalja, małżonka ks. Antoniego orleańskiego, ks. Galliery. Zmarły król nie mieszał się wcale do spraw politycznych Hiszpanji, a pomimo to dzielił los żony swej, wygnanej z Hiszpanji r. 1868, W r. 1870 pomiędzy królową Izabelą a królem Franciszkiem zawarta została umowa, na której mocy małżonkowie zgodzili się na separację. Franciszek mieszkał od tego czasu samotnie w pałacu swoim na avenue Kleber w Paryżu lub w Epinay. Śmierć jego przyczyni się zapewne do zmiany programu uroczystości, projektowanych w Madrycie na d. 17 maja, z powodu dojścia do pełnoletności Alfonsa XIII, — którego zmarły był dziadkiem.

* * *

Bülow komiwojażerem. W Berlinie opowiadają sobie o Bülowie zabawną anegdotę. Bülow jedzie w pociągu; w tem samem coupé siedzi również jakiś elegancki pan. Bülow zwraca się do towarzysza podróży z prośbą o dziennik, który ów właśnie odłożył na bok. Przy tej sposobności uważa naturalnie za stosowne przedstawić się:

— Bülow nazywam się — powiada, lecz chcąc pozostać incognito, dodaje pospiesznie — jestem komiwojażerem...

— Ach, tak! — odpowiada ucieszony towarzysz — ja także. Langmeyer moje nazwisko. Jeżdżę dla firmy C. F. Hartel et Comp. A pan?

— Für Kaiser und Reich — odrzekł.

Prawdziwy komiwojażer robi wielkie oczy. Wyciąga z kieszeni spis protokołowanych firm; szuka, jednak bezskutecznie. W końcu dodaje:

— Tak? Kaiser et Reich przecież już dawno zbankrutowali...

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Sotera i Kaja, męczenników i Gajusa, Papieża, męcz. w środę Wojciecha, arcybiskupa; we czwartek Fidelisa, męczennika i Eberta, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 38, zachód przypada o godz 6 minut 39, długość dnia godzin 14 minut 1.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Szczawnica 17 kwietnia. Donoszą nam o niezwykłem w naszym kraju zjawisku meteorologicznem. W roku bieżącym już po raz piąty, (ni stąd ni z owąd) wybuchają same z siebie tu w różnych miejscach w otwartem polu na wzgórzach i równinach na gołej ziemi, znaczne płomienie wysokości dwóch metrów. Ognie te koloru fioletowego palą się po największej części nocną porą albo nad samem ranem całemi godzinami, a odór siarki daje się czuć silnie w całem pobliżu. Ostatni taki wielki ogień pokazał się za dworem na wzgórzach pokrytych kilku calową warstwą śniegu, w ubiegłą sobotę, koło 12-ej w nocy, bez najmniejszego śladu aby tamtędy kto chodził. Moczarów mogących także spowodować tak nazwane błędne światełka niema tu tak blisko, więc ludność wiejska zaalarmowana temi ogniowemi zjawiskami, tłumaczy je starą legendową baśnią, że się skarby ukryte w ziemi palą. I kto wie czy w przenośnem znaczeniu tych słów nie mają racyi, bo też od mnogich lat ukazują się w Szczawnicy ciągle przy oraniu na powierzchni większe lub mniejsze bryły węgla brunatnego, uznanego na Wystawie dla handlu i przemysłu w Krakowie, jako nadzwyczajnej dobroci, a oprócz tego są także widoczne prawie namacalne ślady w równinach Szczawnickich, wosku ziemnego, analizowanego w c. k. laboratoryum chemicznem w Lwowie. Zapytuje więc czy niewarte są te wszystkie zjawiska, bliższego zbadania.

Tarnów 19 kwietnia. (Tramwaj. — Szkoła realna. — Lente! — Kurs sadowniczo-ogrodniczy). Cieszyli się u nas ludziska rok temu, bo szeroko rozprawiano o zaprowadzeniu tramwaju w Tarnowie. Z kolei do centrum miasta opętany kilometr, — fijakry bardzo drogie, a niebardzo wygodne i czyste, — niejeden więc z przyjemnością przyjmował wiadomość, marzył o elektryce i dopytywał się ciekawie, kiedy spełnienie obietnicy nastąpi? Radzono debatowano... i padło wreszcie ważne słowo; „Na przyszły rok!“

Koncesję otrzymali inżynierowie: Idzikowski z Krakowa i Katerla. Magistrat, przejęty zapałem, wyłożył kostkowym brukiem kawałek ulicy Krakowskiej, obiecując ciąg dalszy później, — a ogół dowiedział się, że tramwaj w wakacje 1902 roku zostanie oddany do użytku. Krzywiono się jednak na to, że wyrzucone z Krakowa wozy tramwaju konnego miano przetransportować do Tarnowa, aby łatwym, a w dodatku tanim kosztem ubić cały interes.

Tymczasem dni przemijały spokojnie po sobie, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem... i dziś dzieli nas niedługi już czas od wakacyj, a o tramwaju takim czy owakim — cicho!

Magistrat wyłoży w tym roku kostkami znowu kawałek ulicy Krakowskiej, — będzie przeto lepiej jeździć fiakrem lub brudną żydowską dryndą, — pocóż więc naglić z tramwajem? Sądzę, że panowie Idzikowski i Katerla nie mają nawet żalu do magistratu, że im nie pozwala wziąć się do pracy, bo przecież rozumieją, że cała długość ulic, któremi tramwaj pójdzie, musi być najpierw wybrukowana, a magistrat rozłożył tę czynność zdaje się na długie lata. Wszak niema złego, aby na dobre nie wyszło!

Oto nasuwa się pocieszająca myśl, że tymczasem coś się stać musi: albo n. p. krakowskie wozy miłej pamięci tramwaju konnego — stoczą robaki,... albo skorzysta ze sposobności, jaki postępowy Pacanów, dobije targu i Tarnów będzie zmuszony skwitować z posiadania tak pięknego widoku, jaki przedstawia olbrzymi wóz, ciągniony po szynach przez wychudłą szkapinę. Nam zaś może się tymczasem trafi „przechodzowany“ tramwaj elektryczny!...

Można powiedzieć, że przysłowie: „co nagle — to po djable“ — wszyscy tu w Tarnowie musimy zawsze mieć na myśli. Gdzie spojrzeć, o co zaczepić, wszystko zaprawia nas do cierpliwej powolności. Dawno już obiecano nam n. p., że gmach szkoły realnej zostanie w roku 1902 ukończony. Ale pocóż spieszyć się z taką robotą? Wszak nie przepadnie! Gmach im później stanie, tym będzie nowszy, może posiadać przez to nowsze urządzenia, — wreszcie dłużej postoi!

Plac, na którym szkoła realna ma być tego roku w jesieni oddana do użytku, — bo tak solennie przyrzekł pan minister, — ten plac dziś jeszcze służy na skład żwiru, oraz na miejsce gonitw i zabaw młodzieży.

Zobaczyć będzie warto, jak to pan minister za cztery miesiące z niczego wielki budynek wzniesie tam i urządzi!...

— Chyba, że sobie z nas zakpił odrobinkę?

— W takim razie będziemy poprawni! Sami nie spieszmy się, a dla gorętszych niech starczy braterska perswazja, — bo pan minister wie przecież co robi!

A więc — „Lente!“ — to hasło nasze i zazada!

Rada szkolna krajowa wyznaczyła na kurs sadowniczo-ogrodniczy w Tarnowie następujących nauczycieli: 1. Drewkę Józefa z Siemiechowa (pow. Tarnów). 2. Gabrjela Franciszka z Siar (p. Gorlice.) 3. Gorczycę Michała z Mystkowa (p. Grybów) 4. Jagiełkę Ludwika z Woli Wadowskiej (p. Mielec.) 5. Kalickiego Wawrzyńca z Klikowej (p. Tarnów.) 6. Konecznego Stanisława z Łęków Górnych (p. Pilzno.) 7. Kuśnierza Edmunda z Lubczy (p. Pilzno) 8. Litwinowicza Piotra z Szczurowej (p. Brzesko.) 9. Malika Pawła z Rytra (p. Nowy Sącz.) 10. Nowakiewicza Adama z Szalowej (p. Gorlice) 11 Pierzchałę Wojciecha z Polnej (p. Grybów.) 12. Salaburę Aleksandra z Sikorzyc (p. Dąbrowa) 13. Smalca Ignacego z Tarnowa. 14. Wajdowicza Antoniego ze Szczucina (p. Dąbrowa.) 15. Warchałowskiego Antoniego z Przecławia (p. Mielec.) 16. Wojtalewicza Stanisława z Olszyn (p. Gorlice) i 17. Zarembę Józefa z Wielogłów (p. Nowy Sącz.)

Kurs odbędzie się od 21 b. m. do 3 maja i drugi raz od 4 do 9 sierpnia b. r. Urządzeniem kursu zajmuje się Towarzystwo ogrodnicze, a nauka teoretyczna i praktyczna odbywać się będzie w budynku krajowej szkoły ogrodniczej i w jej ogrodzie. Wykładać będą nauczyciele tejże szkoły. Dzień 21 b. m. poświęcony będzie na rozpatrzenie się w sytuacji, oprowadzenie po ogrodzie i ogólne zapoznanie się z urządzeniami. W dniu 22 b. m. odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, poczem rozpocznie się nauka. Każdy z uczestników kursu otrzyma z funduszów Rady szkolnej 1 dziełko o sadownictwie, 1 dziełko o warzywnictwie, 1 nóż ogrodniczy i 1 sekator (nożyce). Przedmioty te jednak będą własnością szkół, z których odnośni nauczyciele przybyli.

Z uznaniem podnieść należy tak gorliwość Rady szkolnej krajowej jak i gotowość Tow. ogrodniczego w Tarnowie w rozkrzewianiu znajomości umiejętnego obchodzenia się z roślinami. Nauczyciele owi, powróciwszy do domów, będą mieli za zadanie zakładać około swych szkół wzorowe ogrody, budzić zamiłowanie i popierać radą i wskazówką dążności gospodarzy, pragnących pójść za ich dobrym przykładem.

Do Zagrzebia na kurs gimnastyczny dra Franciszka Buczara wyjeżdża z Tarnowa naczelnik „Sokoła“, p. Stanisław Dubelski. Y.

Podwołoczyska dnia 20 kwietnia. Dnia wczorajszego założone zostało w tutejszej na krańcu kraju położonej mieścinie Towarzystwo „Sokół“. Ten niezwykły na tutejsze stosunki miejscowe sukces zawdzięczać należy inicjatywie i niezmordowanej pracy patrjotyczno-społecznej przeważnie pp. komornika Piątkiewicza, radcy sądowego Horzicy, sędziego Brylskiego i oficjała cłowego Bermesa. Mimo ulewnego deszczu zjawiło się na założenie Towarzystwa Sokolego z rozmaitych sfer kilkadziesiąt osób, a w ich gronie byli i z dalszych wsi przybyli włościanie. Prezesem wybrano p. komornika Piątkiewicza, a wiceprezesem p. oficjała cłowego Bermesa. Do wydziału zaś wylosowano absolutną większością głosów pp. radcę sądowego Horzicę, sędziów Rubczyńskiego i Brylskiego, poborcę podatkowego Przewoźniczkę, dra Świderskiego i urzędnika kolejowego Kasztelewicza; a na zastępców: właściciela sklepu korzennego p. Kollaka, ślusarza kolejowego p. Mrozowskiego i włościanina p. Lisa. Nadto uchwalono przystąpić do ogólnego Związku polskich Towarzystw sokolich w Galicji i wybrano już na najbliższy „Zlot sokoli“ delegatów w osobie pp. sędziego Brylskiego i urzędnika cłowego Petrolewicza. Ażeby uprzystępnić zapisywanie się na członków Sokoła szerszym warstwom społecznym, oznaczono wkładkę miesięczną na jedną koronę i upoważniono zarazem wydział do udzielania zniżek aż do połowy tej kwoty.

Na uroczystość inauguracyjną przyrzekły swój udział Towarzystwa sokole we Lwowie, Tarnopolu i Zbarażu, a nadto tarnopolskie naczelnictwo Sokoła obiecało bezinteresownie kolejno co tydzień wysyłać jednego z swych członków dla kierowania nauką do Podwołoczysk tak długo, aż się nie wyrobią odpowiednio siły miejscowe. Tak więc najmłodsze obecnie pisklę sokole w Galicji rokuje jak na początek najlepsze nadzieje co do swego rozwoju na przyszłość i jest nadzieja, że niebawem po utwierdzeniu się tu Sokoła, zajdzie potrzeba kreowania dwu posad nauczyciela gimnastyki i woźnego, czem dwu rodzinom otworzy się podstawę bytu.

Nowemu Towarzystwu „Sokoła“ zasyłamy dziarskie „Czołem!“

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! W numerze „Głosu Narodu“ z dnia 19 b. m. pomieszczono artykuł, opisujący jakoby w Podgórzu napadnięto p. Romana Kleina kasyera Kasy oszczędności miasta Podgórza. Otóż nieprawdą jest, jakoby „pięciu ludzi napadło i biło p. Kleina“, natomiast prawdą jest, że p. Roman Klein odmówiwszy bez racyonalnej i uzasadnionej przyczyny zadośćuczynienia w drodze honorowej za wyrządzoną p. Stanisławowi Adamskiemu, słuchaczowi prawa obrazę, został przez obrażonego w obecności sześciu innych kolegów obity dwukrotnie batem po twarzy. Z poważaniem Stanisław Piasecki, Zbigniew Miszke, Ludwik Ocetkiewicz, naoczni świadkowie.

Franciszek Pokorny z Dąbrowicy złożył w dniu 15 b. m. w namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej z dobrym postępem.

Do wiadomości pp. dzierżawców dóbr ziemskich. Dnia 29 kwietnia b. r. odbędzie się w sali komitetu Tow. gospodarczego we Lwowie ulica Słowackiego l. 8, walne zgromadzenie dzierżawców. Uprasza się o jak najliczniejsze wzięcie udziału w zgromadzeniu, chodzi bowiem o rozwój towarzystwa, które dotychczas z powodu małej ilości członków nic zdziałać nie mogło.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 21 Kwietnia

Hr. Stanisław Badeni, syn b. marszałka, jak donoszą dzienniki lwowskie, ma zostać profesorem uniwersytetu. Hr. Badeni uzyskał był na uniw. Jagiell. „sub auspiciis imperatoris" doktorat praw, lecz nie spoczął widocznie na laurach, skoro kompetuje obecnie o katedrę statystyki na uniwersytecie lwowskim. I otrzyma ją niezawodnie, bo senat podobno zaproponował go na pierwsze miejsce.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 22 Kwietnia

Pielgrzymka do Rzymu Przed południem uczestnicy w liczbie po południu. około 600 ze wszystkich stanów i ze wszystkich dzie-nic Polski zebrali się w kościele św. Florjana na Kleparzu, gdzie na intencję szczęśliwej podróży nabożeństwo odprawił J. O. książę kardynał. a kazanie wygłosił ks. prałat Smoczyński, przewodniczący pielgrzymki.

Pielgrzymka polska do Rzymu odjecha w poniedziałek przed wieczorem dwoma pociągami nadzwyczajnemi, z których każdy liczył po 17 wozów osobowych. Pierwszy pociąg wyruszył o godzinie 5 minut 40, drugi w 38 minut później. Ogółem wyjechało z Krakowa 705 osób. W Boguminie przyłączyło się do pielgrzymki 22 osób, razem więc 727 osób udaje się do Rzymu.

Na dworcu zebrało się wiele osób z miasta, które żegnały krewnych, lub znajomych. Pośród duchowieństwa zauważyliśmy kanclerza książęco-biskupiego ks. kan. dra Wł. Bandurskiego, ks. kan. dra Czesława Wądolnego, ks. kan. T. Flisa i wielu innych. W gronie pań zauważyliśmy hr. Stanisławową Tarnowską.

Z dziennikarzy towarzyszą pielgrzymce p. Adam Dobrowolski z „Kurjera Polskiego", p. Adam Koziarski współpracownik „Kurjera Porannego" i „Dziennika dla Wszystkich", prezes „Towarzystwa pielgrzymów" w Warszawie, organizator i przewodnik pielgrzymek pieszych do Częstochowy. P. Koziarski udaje się do Wiecznego miasta dla poznania stosunków, chce bowiem za powrotem do kraju poczynić starania u władz o uzyskanie pozwolenia na urządzenie pielgrzymek do Rzymu wprost z Warszawy.

Pielgrzymi wyruszyli w drogę wszyscy w dobrem zdrowiu, z odgłosami nabożnego hymnu „Kto się w opiekę".

Przy pożegnaniu nie brakło i humoru. Trafnie zauważono, że są to jedyne pociągi kolejowe z Galicji bez żydów!

Wybory do Rady miejskiej. Prezydent miasta p. Friedlein wyznaczył do roznoszenia kart wyborczych 12 tu woźnych: mianowicie trzech dla Koła III a i b. Wielki przemysł i handel, oraz rękodzieła, zaś 9-ciu dla Koła II b mała własność real.

Według zarządzenia p. prezydenta, wybory odbywać się będą w dniach oznaczonych od godziny 9 rano do 1-ej i od godziny 3 do 5 ej po południu, a mianowicie Koło III a wielki przemysł i handel (dnia 5 maja w sali obrad Rady miasta (Magistrat II piętro).

Koło III b (rękodzielniey) dnia 7 maja w sali obrad Rady miasta — tamże; koło III c (mały przemysł i handel) dnia 12 maja — w trzech sekcjach — sekcja I od 1 do 400 w sali Rady miasta, Sekcja II od 401 do 800 w sali konferencyjnej Rady miejskiej (Magistrat II piętro), sekcja III od 801 do 1136 w sali konferencyjnej Magistratu I piętro.

Koło II a (wielka własność realności) dnia 14 maja w sali Rady miejskiej II piętro; koło II b (mała własność realności) dnia 20 maja w czterech sekcjach.

Sekcja I od 1 do 300 w sali Rady miejskiej; sekcja II od 301 do 600 w sali konferencyjnej Rady miejskiej II piętro: sekcja III od 601 do 900 w sali konferencyjnej magistratu I piętro; sekcja IV od 901 do 1111 w sali wydziału II magistratu I p. schody boczne. Wybór I koła (inteligencja) przypada dnia 22 maja. Koło to podzielone jest na 10 sekcji. Wyborami będą kierowały komisje z 3 radców miejskich i z 2 członków z grona wyborców wobec komisarza rządowego i protokolanta.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 24 b. m. w sali obrad o godzinie 5 po południu.

Wskazówki wyborcze. Wyborczynie i współwłaściciele winni są wedle statutu miejskiego oddać swe głosy komisyi wyborczej przez pełnomocnika w zamkniętej kopercie. Nie powinny więc oddawać legitymacyi i karty wyborczej pełnomocnikowi niewypełnionych, bo w ten sposób pełnomocnik może nadużyć zaufania, sprzedać kartę, odstąpić żydom lub komukolwiek. Kobiety i współwłaściciele mający dobro miasta na oku powinni czekać aż się ustali kto właściwie kandyduje i dopiero wedle sumienia swego wybrać kandydatów, wpisać własnoręcznie na karcie głosowania, kartę włożyć do koperty, zalepić i dopiero w dzień wyboru oddać z legitymacyą pełnomocnikowi zaufanemu.

Pełnomocnictwa pierwej od kobiet pobrane nie mają znaczenia żadnego można wystawić nowe pełnomocnictwo dla osoby zaufanej i tej oddać kopertę zgłoszenia. Pełnomocnictwo powinno być na oznaczoną osobę, a nie in bianco, wobec dwóch wyborców podpisane. To, że kobiety i współwłaściciele muszą głosować przez pełnomocnika, oznacza tylko tyle, że pełnomocnik ma zanieść głos w kopercie do urny wyborczej, nie zaś, że pełnomocnik ma wpisywać kandydatów do karty wyborczej.

Muzyka kościelna. W piątek dnia 25 b. m. jako w Wielki Piątek starego stylu, odśpiewa amatorski miejscowy chór ruski zorganizowany przez p. Budzynowskiego (seniora) w cerkwi św. Norberta przy ul. Wiślnej, o godz. w pół do 6-tej po południu szereg „Psalmów" układu Rutkowskiego, Bortniańskiego i Ławrowskiego.

Msza Piotrowińska wykonana została w niedzielę w kościele św. Anny przez chór amatorski, zorganizowany przez p. Czernomskiego. Chór, który pozostaje pod wybornem kierownictwem p. Szopskiego, jest widocznie doskonale wyćwiczony i rozporządza wielu dobrymi głosami. Zwłaszcza piękny głos p. Sobolewskiej brzmiał w ustępach solowych silnie, dźwięcznie i czysto.

Stowarzyszenie Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem sędziwego prezesa p. Tomasza Chęcińskiego. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Zarachowicza, wiceprezes p. Karol Markus złożył sprawozdanie zarządu za rok ubiegły, według którego ogólny dochód przedstawia cyfrę 6074 k. 34 h., rozchody 5563 k. 12 h., pozostało w kasie na rok bieżący 511 kor. 22 h. Fundusz stały Towarzystwa wynosi 16.621 k. 80 h. Fundusz na budowę domu własnego 6235 k. 27 h. Fundusz im. hr. Czapskich dla 6-ciu starców 6009 k. 18 h. Członków liczy stowarzyszenie obecnie 265.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości na wniosek członka komisji kontrolującej p. St. Drozdowskiego udzielono zarządowi absolutorjum. Zgromadzenie nadto wyraziło podziękowanie p. Markusowi za dobre prowadzenie rachunków, oraz całemu wydziałowi za urządzenie balu na dochód budowy domu własnego, a który wypadł bardzo korzystnie, bo przyniósł czystego dochodu 902 k., w tem dar p. Fr. Macharskiego obligacja na 100 kor.

W końcu uzupełniono wydział, do którego weszli ponownie wybrani pp. Wincenty Bojarski, Marcin Jarra, Wincenty Kramarczyk, Konstanty Lachowski i Antoni Skwarczyński, a jako nowo wybrani pp. Emil Freege, Władysław Limanowski i Wojciech Stachowicz. Jako zastępcy wybrani zostali pp. Julian Furko, Jan Pietrucha, Lesław Rzewuski, Andrzej Szufa i Ignacy Wróbel.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Ochrony katolickiej" odbyło się wczoraj o godz. 7-mej w lokalu „Towarzystwa szkoły ludowej". Młode bo przed rokiem założone Towarzystwo ma cel wyłącznie ekonomiczny, udzielania pomocy rękodzielnikom, drobnym kupcom jakoteż włościanom. Inicyatorem i właściwym założycielem Towarzystwa jest obywatel krakowski p. Piwowarski. Ze sprawozdania dotychczasowego, prowizorycznego zarządu okazuje się, że Towarzystwo liczy 120 członków, pomiędzy tem wielu znanych tutejszych przemysłowców i kupców. Po dłuższej dyskusyi nad dalszym rozwojem i działaniem Towarzystwa odbyły się wybory. Na dyrektorów wybrano pp. L. Małeckiego i Satałeckiego, na zastępców pp. Augustyna i M Salwińskiego, skarbnikiem p. Dowierałko; sekretarzami pp. Wołacka i Hollingera. Do rady nadzorczej weszli pp. Wojciech Grzybowski, Piotr Makowski, W. Piwowarski, J. Pogorzelski, A. Sokołowski, W. Wąs, Chmurski, A. Porębski i E. Zieleniewski.

Z miejskiego parku dra Jordana. Wcześniej niż po inne lata ożywia się w tym roku miejski park dra Jordana. Już zeszłej niedzieli zapełnił on się „po brzegi", — onegdajszy koncert „Harmonji" ściągnął do parku parę tysięcy osób i dzieci, które przysłuchiwały się chętnie produkcjom naszej orkiestry. W roku bieżącym wprowadzono tę zmianę na korzyść członków Towarzystwa „Harmonja", iż osoby, które złożyły całoroczną wkładkę na ręce skarbnika lub delegata korzystają z wolnego wstępu do parku na wszystkie koncerty popularne. Jest to pomysł bardzo praktyczny i niewątpliwie przyczyni się do powiększenia liczby członków, zwłaszcza, że wkładka roczna wynosi w „Harmonji" tylko 2 k. 40 h. Osoby nie będące członkami Towarzystwa opłacać będą wstęp w kwocie 20 halerzy od osoby, oprócz dzieci, które do parku mają zawsze wstęp wolny. Szkoda, że mleczarni w parku dotąd nie otworzono, wiele bowiem osób dążyło do parku w przekonaniu, że tam pokrzepić się będzie można.

Umundurowanie służby tramwajowej. Dyrekcja tramwajów w Krakowie, która w roku zeszłym umundurowanie służby tramwajowej zamówiła w Wiedniu, w tym roku wykonanie robót powierzyła krajowej firmie Lankosza i Zajączka.

Policja aresztowała trzech żydów, z których dwaj podawali się za Franciszka Poltniga, agenta handlowego i Józefa Millera, artystę-malarza, i obaj w Krakowie po domach obywatelskich czynili oszukańcze zamachy. Trzeci 35-letni Abraham Taufer, choć bez jednej ręki i bez jednej nogi, jest jednak zręcznym złodziejem kieszonkowym. Aresztowano go za ostatnią kradzież, popełnioną w Wiedniu.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie. W dalszym ciągu złożyli: Magistrat miasta Sokala 10 kor., wydział Rady powiatowej w Borszczowie 20 k., Leopold Kukawski ze Lwowa 2 k., Stan. Biskup z Krakowa 2 k., zarząd dóbr hr. Pinińskiego w Koszyłowcach 10 k., Tadeusz Uranowicz z Brzeżan 2 k., na listę 348 Kasa oszczędności w Stryju 11 k. 50 h., dr Karol Habura z Dobczyc zebrał wśród swoich znajomych 14 k. 80 h., wydział Rady powiatowej w Żywcu 50 k., magistrat miasta Dobromila 50 k., wydział Rady powiatowej w Wieliczce 10 k., dr Bronisław Potocki ze Sambora 2 k., kierownictwo urzędów pomocniczych dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie 5 k. 90 h., wydział Rady powiatowej w Gorlicach 30 k., na listę nr. 1598 dr Kurkowski z Kakliczyna zebrał od swoich znajomych 9 koron 60 h., magistrat miasta Lwowa 100 k, na listę 518 Władysław Bubrzyński z Tłustego zebrał od swoich znajomych 24 k., magistrat miasta Wadowice 10 k., na listę 769 notarjusz Holub z Pruchnika zebrał od swoich znajomych 7 k. 20 h. Do dziś dnia złożono 3033 k. 14 h., za co komitet budowy pomnika Bartoszowi Głowackiemu składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Komitet pomnika uprasza inne czasopisma o ogłoszenie niniejszych składek. Za komitet: Franciszek Ptak, przewodniczący. Wincenty Salwiński, zastępca prezes. Feliks Zamojski, skarbnik. Jan Sawicki, sekretarz.

NEKROLOGIA.

Leon Schott, dyrektor rzeszowskiego towarzystwa zaliczkowego i kredytowego, obywatel honorowy i b. burmistrz m. Rzeszowa, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 80, zmarł w Rzeszowie w sobotę dnia 19 b. m. o godz. 12 w południe. Nabożeństwa żałobne odbędą się w kościele parafjalnym we wtorek dnia 22 b. m. o godz. 9 rano, w kościele OO. Bernardynów we środę 23 b. m. o godz. 9 rano.

Zofja z Małeckich Stokłosińska, licząc lat 92, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 kwietnia b. r. w Andrychowie.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 22 kwietnia: „Syn naturalny", kom. w 4 aktach z prol. A. Dumasa.

W środę, 23 kwietnia: „Tresowane dusze", sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (popul.).

We czwartek, 24 kwietnia: „Dama od Maksyma", krot. w 3 akt. J. Feydeau.

W sobotę, 26 kwietnia: „Zwycięzca", sztuka w 4 akt. Maksa Dreyera (nowość).

W niedzielę, 27 kwietnia: „Flavio i Florio", igraszki i sceny miłosne w 3 aktach, 4 obr. Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Eufelda.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek, 22 kwietnia: Chata za wsią". Ceny miejsc zniżone.

W środę, 23 kwietnia: „Za Oceanem". (Ceny miejsc zniżone.

We czwartek, 24 kwietnia: Jubileuszowe przedstawienie Antoniego Małeckiego; daną będzie komedja Jubilata „Grochowy wieniec", czyli „Mazurzy w Krakowskiem".

Z literatury, teatru i sztuki.

* Poezje Konopnickiej wydała księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nowe to wydanie Konopnicka poprzedziła wstępem, który tu przytaczamy:

Nie mogę mówić do was, jakbym chciała,
Ani do głębi serca wam otworzyć...
Ale wy wiecie, jak drży i jak pała
Słowo to, które pragnę tu położyć,
I stanąć przed niem z pochyloną głową.
Wielkie, zaklęcia pełne, ciche słowo.

Kto je odgadnie, łza zwilży mu oczy
I serce w piersiach gorąco uderzy,
I tęcza duchów jasnych go otoczy
Błyskawicami stalowych pancerzy
I tarcz, co przeto tylko były siłą,
Że poza niemi także serce biło.

Kto je odgadnie, poczuje, jak pióra
Z ramion mu rosną do górnych polotów,
Jak zeń trosk drobnych opada wichura,
Jako z duchami jest i jak jest gotów
Wybłysnąć, niby ciosowa kolumna,
Silna — bo w gmachu, że gmach dźwiga — dumna.

Kto je odgadnie, ten pójdzie na pole
Słuchać wiosennych świergotów skowronka,
I stanie cichy i wpatrzy się w rolę,

Jak siewy wschodzą na ziarno do słonka,
I wybiją mu myśli tajemnicze
Na podniesione w błękity oblicze.

A potem wróci i zbudzi się nocą,
O gwiazdy oprze oczy zadumane,
I będzie się czuł ogarnion tą mocą,
Co do gniazd pędzi ptaki obłąkane,
I ludy pędzi pod zorzę jutrzenną,
I jest tęsknotą wielką i bezsenną.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 22 kwietnia. Po odczytaniu szeregu interpelacyj, rozpoczęła się dalsza dyskusja nad działem ogólny zarząd kasow. Po przemówieniu Skenego, który ni stąd ni zowąd opowiadał o solidarności Niemców bukowińskich z innymi Niemcami, — zabrał głos p. Kaftan w obronie 16 miljonowej subwencji dla Pragi.

Potrzeby Krakowa.

Następnie pos. dr Byk (dlaczego właśnie dr Byk?) przedstawił smutne położenie Lwowa i Krakowa, podnosząc, że oba te miasta potrzebują znacznej subwencji z funduszów państwowych.

Miasto Kraków było traktowane, jako królewskie główne. Pierwszym jego przywilejem było ogłoszenie go miastem zamkniętem. Nie brakło mu też dobrodziejstwa 26 i trzy czwarte podatku domowo-czynszowego; ze względów państwowych ogłoszono miasto twierdzą, tak, że nie może się swobodnie rozwinąć. Również jego działalność budowlana jest nader ograniczona.

Na mocy ustawy z r. 1868 o opodatkowaniu kolei został przekazany miastom głównym dochód z podatku kolei północnej. Ale żaden zarząd kolejowy jeszcze nie używał tylu środków prawnych, jak ta wówczas najbogatsza kolej północna. Rozstrzygnięcie trybunału państwowego orzekło, że Kraków nie jest głównem miastem, że więc nie należy mu się udział w podatku z kolei północnej. Jeżeli jednak Kraków nie jest miastem głównem, dlaczego ma „privilegia odiosa“ głównego miasta? Dlaczego jest miastem zamkniętem i ma 26$^3/_4$ proc. podatku domowo-czynszowego?

W r. 1867 budżet miasta Krakowa wynosił 270.000 złr.. obciążenie ludności wynosiło więc 3 złr. na głowę. Obecnie budżet wzrósł do 3 miljonów koron, stan długów do 12 miljonów k.— Odsetki od długów wynoszą 600.000 k. rocznie, t. j. więcej aniżeli cały budżet w r. 1867; bezpośrednie podatki wynoszą 17 k. od głowy.

Starożytne miasto królewskie, historyczne ognisko, miasto, gdzie sztuka i wiedza zawsze kwitnęły, gdzie dziś znajduje się Akademja Umiejętności i uniwersytet, takie miasto ma obowiązki wobec przeszłości, wobec swych pomników, wobec starych kościołów, które musi pielęgnować. Budowę wodociągów musiało miasto tak przeprowadzić, jak zarząd wojskowy sobie tego życzył.

Z polecenia rządu wybudowano zakład kontumacyjny za 800.000 kor., który jednakże okazał się bezcelowym, a mimo to rząd obecnie nie chce za niego dać miastu odszkodowania. Kraków stoi przed wielkim programem inwestycyjnym. Miasto musi polepszyć swe stosunki sanitarne. Na to potrzeba dalszych 10 milionów. Zaległości podatkowe rosną w sposób zastraszający. Z końcem z. r. wynosiły zaległości podatkowe 1,900.800 k.; władze oznaczyły je jako prawie nieściągalne. Wobec tego wszystkiego również żądanie m. Krakowa o subwencję państwową jest najzupełniej uzasadnione.

Obowiązkiem rządu jest uregulować stosunki finansowe autonomiczne i zajmować się zadaniami autonomji, które z pewnością są kulturalnie równoznaczne z obowiązkami państwa. Nie można też, aby rząd nie troszczył się o pokrycie kosztów zarządu autonomicznego. Rząd będzie musiał dopomódz i to nietylko platonicznie, jak poruczonym zakresem działania, ale będzie musiał pomyśleć o istotnej sanacji finansów miasta.

Koniec posiedzenia.

Na tem o godzinie kwadrans na 8 wieczór obrady przerwano; następne posiedzenie dziś o godz. 10 zrana.

Koronacja króla Edwarda VII

Wiedeń 22 kwietnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand uda się jako przedstawiciel dworu wiedeńskiego na uroczystości koronacyjne do Londynu. W podróży będą mu towarzyszyli ks. Henryk Lichtenstein, jako przedstawiciel magnaterji austrjackiej i hr. Taffilo Fesztetic, jako przedstawiciel magnaterji węgierskiej.

Zmiany w dyplomacji.

Wiedeń 22 kwietnia. Ambasador austro-węgierski w Sztokholmie Józef hr. Wodzicki zostanie przeniesionym na stanowisko ambasadora austro-węgierskiego w Brukseli.

Awantury wszechniemieckie.

Wiedeń 22 kwietnia. Krąży pogłoska, że dr Schalk cofnął sam niehonorowość Wolffa i przyjął wyzwanie. Pojedynek odbędzie się prawdopodobnie już dziś na pistolety, na bardzo ostrych warunkach. Gdy Schönerer po kilkudniowej nieobecności z powodu choroby przyszedł wczoraj do Izby i dowiedział się o wyniku sprawy, zaczął głośno wyrażać swe oburzenie, krzycząc: „To nie do uwierzenia, aby taki łotr, jak Wolff, mógł żądać satysfakcji na tej drodze!“

Obrady budżetowe.

Wiedeń 22 kwietnia. W kołach parlamentarnych zbliżonych do rządu istnieje obawa, że obrady budżetowe przeciągają się za długo. Dotychczas przemawiało 129 mowców, ma zaś jeszcze prawo przemawiać 185. Obliczono, że na to potrzebaby conajmniej 30 posiedzeń. Ponieważ zaś w maju z powodu prac delegacyj nie odbędzie się więcej nad 15 posiedzeń, więc Izba nie mogłaby wcześniej obrad ukończyć, niż w drugiej połowie czerwca. W tym celu odbędzie się konferencja prezesów wszystkich klubów parlamentarnych, na której hr. Vetter postawił wniosek, aby każdy mówca zobowiązał się nie przemawiać dłużej nad pół godziny. Wnioskowi temu sprzeciwia się klub socjalistyczny.

Cesarz o sytuacji.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarz przyjmując na audjencji opata ks. Celestyna Baumgartnera skarżył się do niego, że w Izbie za dużo się mówi a za mało pracuje. Budżet się przeciąga a wiele ważnych projektów urzędowych czeka jeszcze na załatwienie.

Zmiany w gabinecie węgierskim.

Budapeszt 22 kwietnia. Prezes ministrów węgierskich Szell zdecydował się zatrzymać nadal tekę handlu.

Zamordowanie Sipiagina.

Petersburg 22 kwietnia. Morderca Sipiagina nazywa się nie Małyszew, lecz Bałmanow i pochodzi z Saratowa. Ojciec jego jest również rewolucjonistą i znajduje się obecnie na Syberji, dokąd został zesłany za rozrzucanie broszur rewolucyjnych pomiędzy wiejską ludność. Bałmanow miał rewolwer o kulach eksplodujących. Na wszystkie pytania odpowiada, że nic nie wyzna. Władze twierdzą, że są na tropie wielkiego spisku, którego główna siedziba mieści się w Finlandji.

Ostatnie chwile Sipiagina były bardzo ciężkie. Ciało ministra zaczęło gnić jeszcze przed śmiercią.

Koniec strejku.

Bruksela 22 kwietnia. W Brukseli i w okolicy roboty powszechnie znowu podjęto. W Bassin du Centre pracuje 40 proc. robotników. W Bassin Charleroi robotnicy z fabryk szkła i metalu po większej części robotę na nowo podjęli.

Rozruchy w Finlandji.

Helsingfors 22 kwietnia. Dnia 17 b. m. przed południem odbyło się tutaj kontrolne zebranie rekrutów obowiązanych do służby wojskowej. Około 500 osób, hałasując i kaszląc, przeszkadzało odczytaniu artykułu wojennego i wywoływaniu nazwisk rekrutów. Około południa przerwano zebranie kontrolne. Gdy komisarz policji opuszczał salę, tłum powitał go krzykami i kamieniami, przyczem komisarz odniósł ciężkie rany. Pomocnikowi policmajstra udało się wyrwać komisarza policji z rąk tłumu. Tłum zaatakował policjantów. Po ponownem otwarciu zebrania kontrolnego zebrał się jeszcze liczniejszy tłum ludzi. Wśród tłumu znajdował się także sekretarz finlandzkiego senatu i wiele osób z inteligencji. Z 857 obowiązanych do stawienia się przybyło tylko 57. Dwóch oświadczyło, że tłum przeszkadza im do stawienia się przed komisarzem wojskowym. O godz. 1 po południu udał się tłum przed magazyn, gdzie leżał ranny komisarz policji. Dopiero pod osłoną konnej i zwykłej policji udało się go przenieść. Tłum usiłował dostać go w swe ręce. Demonstranci ruszyli następnie przed gmach policji, gdzie ich policja rozprószyła.

Dnia 18 b. m. przed południem odbyła komisja posiedzenie w jednej z kasarń, celem poddania rekrutów lekarskim oględzinom. Kilka tysięcy osób obsadziło plac pod kasarnią i nie chciało ustąpić. Każdego, opuszczającego kasarnię rekruta, witał tłum kamieniami i przekleństwami. Około godz. 11 przed południem tłum napadł na stojącego na rogu ulicy podoficera żandarmerji. Podoficer schronił się zrazu do bramy domu, ale gdy demonstranci i tam go napadli, wyciągnął szablę. Na pomoc przybył mu pomocnik policmajstra, sztabowy kapitan Maksimow, który padł ciężko ranny. Nadbiegających policjantów przywitał tłum kamieniami.

Około południa tłum wysłał deputację, oświadczając, że rozejdzie się w spokoju, jeżeli policja, zebrana na placu, zostanie cofnięta. Policmajster zdecydował się cofnąć policję, atoli tylko niewiele osób się oddaliło, większość pozostała na miejscu. Liczbę demonstrantów powiększyli jeszcze rekruci, którzy wyszli z kasarni wskutek przerwania zebrania kontrolnego.

Około godziny 2 po południu obsadził tłum plac i wszystkie boczne ulice. Wyruszyła cała policja, aby tłum rozprószyć, ale okazała się bezsilną. Zawezwano 50 kozaków. Na ich widok tłum opuścił zrazu plac i schronił się na poblizkie boczne ulice do domów. Atoli wkrótce znowu się zebrał, a gdy kozacy ponownie wyruszyli, obrzucono ich kamieniami i kawałkami żelaza. Z okien rzucano klocami drzewa i flaszkami z płynem gryzącym. Kilku kozaków odniosło rany, między nimi jeden jest ciężko ranny. Nie użyto jednak broni palnej, tylko polecono użyć nahajek, oraz zawezwano jeszcze 50 kozaków i dwie kompanje wojska.

W walce ulicznej jaka się wywiązała, odniosło rany sześciu policjantów, jeden kozak i wiele osób z tłumu. Reprezentanci miasta i ludzie roztropniejsi wezwali tłum do rozejścia się. Wojsko zatrzymało się, a kozacy usunęli się.

Pastor Muren zwrócił się w przemowie szwedzkiej i fińskiej do tłumu, wzywając do spokojnego rozejścia się, aby uniknąć rozlewu krwi.— Ponieważ wskutek zbliżania się godziny zamknięcia fabryk obawiano się wzmocnienia tłumu przez robotników, wezwano jeszcze 4 kompanje wojska. Tymczasem jednak tłum się powoli rozszedł. tak, że wojsko można było cofnąć. Utrzymanie porządku oddano w ręce policji. Gdy kozacy wracali do kasarni, tłum zaatakował ich i obrzucił kamieniami. Jeden oficer i podoficer zostali ciężko zranieni. Połamano wiele karabinów i pokaleczono wiele koni. — O godz. 11 w nocy tłum znowu zaczął się zbierać, dopiero około północy rozszedł się i już więcej pokoju nie zakłócono.

Wybory we Francyi.

Paryż 21 kwietnia. Komitet republikańsko radykalnej i radykalno socyalnej partyi ogłosił następującą odezwę wyborczą:

Zgromadzeni republikanie i demokraci dążą do reform, które mają się przyczynić do wyrównania różnic społecznych do zapewnienia przewagi sprawiedliwości i do równości.

Żądamy równego, i dla wszystkich bez różnicy, prawa dwuletniej służby wojskowej reformy podatków bezpośrednich, zaprowadzenia podatku dochodowego, któryby ulżył ciężaru uboższej klasie ludności.

Domagamy się organizacyi ubezpieczeń od wypadków, rozwoju kredytu rolniczego, założenia kas robotniczych, rozszerzenia praw ludności coby się przyczyniło do powszechnej pomyślności jednostek.

Należy przeszkodzić by wielki ruch przemysłowy nie przybrał charakteru nowoczesnej arystokracyi.

Odezwa kończy, iż socyalni demokraci ufność swoją w zwycięstwo opierają na każdej organizacyi.

Rokowania pokojowe.

Balmoral 21 kwietnia. Łukasz Majer i Reitz przybyli tutaj wczoraj wieczór. Dziś przed południem udają się pod eskortą angielską w kierunku północnym, gdzie spodziewają się spotkać silny oddział Burów.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·30, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·75, Akcje węg. 691·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 548·— Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 657·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 292·—, Akcje Alpiny 384·50 Losy tureckie 108·—, Ruble 253·75.

Cukier (słabo) 17·10, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Berlin 21 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 211·25, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Do odstąpienia

jest zakład gimnastyczny z całem urządzeniem i mieszkaniem, lub same przybory do gimnastyki, szermierki, strzelnicy i ger rozmaitych.— Zakład ten egzystuje w temże mieszkaniu 18 lat. Wiadomość na miejscu, Kraków ulica Stolarska L. 15, I-sze ptr

Odlewarnia artystyczna

pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najozdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego bronzu, po nader przystępnych cenach. 3592 5 20

FR. KOPACZYNSKI
Ul. Floryańska 47, Kraków.

Poszukuje się kupna

15 do 20 krów

dobrych dójek, ile możności jednej rasy. Odbiór 30 maja b. r. Oferty do Zarządu dóbr Kossowa i Chrząstowice, p. Brzeźnica. 3847 4 4

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3718



znakomity środek do tuczenia świn.

Porkin ½ kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać w czasie tuczenia świń
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny
Porkin przeciw biegunce, niestrawności
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śluzu, stąd lepsze trawienie.
Porkin ulepsza mięso, czyni je miękkiem, delikatnem, bledszem, dodaje smaku
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie.
Porkin ½ kg. paczka 1 kor., 4 paczki na próbę franco 4 kor.

Fabryka, Wiedeń, IX, Bleichergasse Nr. 6.

SKŁADY: **Andrychów** Józef Lewiński; **Chabówka** Maurycy Schwarc; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i ...; **Gnilany** S. Ungar; **Jazłowiec** A. Babicza; ...onten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Kęty** ... Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Fr. Zopoth & Comp.; Reim i ...ka, pod czarnym psem; **Lwów** Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Limanowa** Samuel Schnür; **Leżajsk** Henryk Kijas; ...ówka B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Medenice** M. Kris; **Mikulince** J. ...nczu; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mostbaum; S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** ...g Ehrmann; **Radziechów** Alfred von ...hoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker, **Tarnopol** M. Ostrow... **...raów** M. Gans; **Turka** Henryk ...; **Wadowice** Jan Pohl; **Wylkowice** ... Zins; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz. 2696 19 40

...ces. Zakład sprzedaży i kupna

...o sprzedania: Automat muzyczny ...cilo“, Suknie balowe (wielki wybór). Dywany perskie, ...lanę lipską, Biurka, Serwantkę ...k), Pianino, Mebli kilka garn., For..., Kanapy, Łóżka blaszane i drew., ...y, Karnisze, Portyery, Lustra, ...le itp. oraz wszelką garderobę. ...damiam Sz. Publiczność, iż powy...pisane rzeczy, przyjmuję w ko... — ręcząc za przechowanie tychże. ...nopol. z Hicklów Machowska. ...w, ulica Szewska Nr. 5, I piętro 3719 7 0

Domek nowy

...ycie zbudowany — z ogródkiem, ...cą, strychem, z 4 pokoi się skła... w zdrowym i miłym położeniu, ...st za 2500 złr. do sprzedania ...mość w Adm. „Głosu Narodu“. 3809 3 4

Boa gazowe, kołnierze pikowe, gipiurowe i do prania, krawatki damskie

POLECAJĄ

Stefan Porębski i S^ka^ **Grodzka 2.** 3616 5 0

W niedziele i święta zamknięte.

Kąpielowy i kąpielowa

wyćwiczeni dokładnie w wykonywaniu procedur hydropatycznych i masażu, znajdą umieszczenie na sezon bieżący.— Zgłoszenia pisemne tylko z bardzo dobremi poleceniami przyjmuje: „Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce“. 3891 2 3

Uczeń

z II klasy gimnazjalnej, sierota, nie mający żadnych środków do życia, ani też do dalszego kształcenia się, prosi litościwych o jakiekolwiek wsparcie, by mógł dalej uczęszczać do szkoły. — Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 3899

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały.
Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 379?

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „**Savon-Bébé**“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**“ wyrobu fabryki „MIMOZA“. „**Savon-Bébé**“ kosztuje 60 hal. i „**Poudre-Bébé**“ 60 halerzy. W aptekach, drogueryach i w składach perfum. 3459



Wyłączny i główny skład

Win Szampańskich

FIRMY

Louis Francois & Co

najlepsze marki

„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,

od 3 złr. za butelkę,

poleca



Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

Firma istnieje od 1875 r. nagrodzona medalami.

Na sezon budowlany

ośmielam się polecić WPP. Właścicielom realności i Budowniczym, jako pokrywacz dachów cynkiem, miedzią, blachą żelazną pocynkowaną, po cenach bardzo przystępnych, mając do tego odpowiednie **Maszyny pomocnicze**, podejmuję się również instalacji wodociągów ręcząc za każde roboty.
Poleca własnego wyrobu Wanny i wszelkie przyrządy kąpielowe i do obsługi chorych służące, oraz wszelkie naczynia gospodarcze.
(Cenniki na żądanie przesyłam darmo).

W. KOSYDARSKI

konc. Blacharz i Instalator wodociągów, 3781 6 36
Kraków, Rynek główny l. 24, (naprzeciw Odwachu).

Aparat fotograficzny

„Zeus“ steoroskopowy, zupełnie nowy, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3869 3 5

KAWALER

lat 35, emeryt. za stałą pensyą, z gotówką 3000 Koron, z powodu braku znajomości poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej w celach matrymonialnych, do 35 lat mającej, z odpowiednim majątkiem lub interesem. Zgłoszenia pod J. R. post.-rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3889 3 3

Uczciwa i wierna panienka

zostanie przyjęta do dozoru nad handlem. Kaucya 400 złr. — Potrzebny również **praktykant zamiejscowy** z ukończoną 2 kl. gimnazyalną. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu“. 3886 3 8

Do wynajęcia

mieszkanie złożone z 4-rech pokoi, przedpokoju i kuchni na II giem piętrze przy ulicy Podzamcze L. 22 od I-go lipca b. r. — Tamże **stajnia** na 4 konie. — Wiadomość u stróża. 3900 2 4

H. BOGDANOWICZ

chirurg, bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 25.

Główny skład wyrobów własnych



bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.

Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 3723

DOM

z prawem trafiki przy drodze, obok kościoła w Zebrzydowicach, poczta Kalwarya, **do wynajęcia** na sklep chrześcijański od 1-go Maja. Bliższa wiadomość w Urzędzie parafialnym w miejscu. 3845 4 5

Cukiernia rentowna

pod korzystnymi warunkami do nabycia lub oddzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „Głosu Narodu“. 3852 4 6

Handel towarów mieszanych

z trafiką, w Krakowie, w dobrem miejscu, z powodu stosunków rodzinnych jest **do sprzedania.** Adres w Admimistracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 3890 2 3

Wydalony z Prus

wskutek hakaty ojciec z trojgiem dzieci i żoną prosi Chlebodawców w Imieniu Miłosierdzia o jakiekolwiek zajęcie, aby swoich od głodu obronić. Łaskawe zgłoszenia dla „L. L.“ przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 2 5

4 duże pokoje

przedpokój, kuchnia, korytarz, przy ulicy Brackiej L. 13, II-gie piętro, od 1-go Lipca b. r.

do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 3864 3 3

Rower

dobrej marki, mało używany, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ Kraków, ulica św. Jana Nr. 3. 3868 3 5

Folwark Wojakowa

w pobliżu drogi krajowej, o 3 mile od miasta powiatowego Brzeska, o obszarze 120 morgów ornego gruntu, (z których 28 morgów wydzierżawionych jest włościanom na odrobek), 4 morgów ogrodu, 30 morgów łąk, 6 morgów pastwisk i 2 morgów stawu, dobrze przez właściciela obsiane i zaadministrowane, z porządnymi budynkami gospodarczymi i obszernem mieszkaniem, jest tanio **do wydzierżawienia od 1-go lipca br.** — Bliższych wyjaśnień udzielać będzie właściciel zamieszkały w Łososinie dolnej, — ostatnia poczta Tęgoborze przez Nowy Sącz. 3878 2 5

Z powodu podeszłego wieku sprzedam

Piękny Majątek

w zdrowej pięknej okolicy, przy szosie, 45 minut końmi drogi od stacyi kolei za Tarnowem, obejmującej około 800 mórg obszaru, w którem znajduje się około 400 mrg roli w dobrej, rędzinnej, pszennej i jęczmiennej glebie, część żytniej, 50 mrg dobrych łąk, 300 mrg lasu szpilkowego, z którego 200 do cięcia, 50 mrg pod parkiem, wiklem budynkami i wodą. Budynki dobre i obszerne. Suche dochody 100 złr. rocznie. Grunta zupełnie obsiane przeważnie pszenicą. — Cena bez inwentarza 150.000 złr. Dług Tow. Kred. ziemsk. 65.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu“. 3827

Na Sikorówce

przy Kalwaryi Zebrzydowskiej, od dnia 1-go kwietnia b. r. są dwa pokoje na I-szem piętrze wraz z piwnicą, strychem i ogródkiem do wynajęcia. Bliższa wiadomość u przełożonego konwentu Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach, poczta Kalwarya. 3 3

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹ 5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ 2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹ 1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.